



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Powrót Feliksa Nowowiejskiego

dziestolecium wojennym, będąc kompozytorem *Roty* śpiewanej przez cały naród (*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*), ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem w Krakowie. Tam, mając 64 lata, doznał wylewu i paraliżu. Zaraz po wojnie wrócił do rodzinnego domu w Poznaniu, gdzie wkrótce zmarł i został pochowany w Krypcie Zasłużonych kościoła św. Wojciecha, obok Karola Marcinkowskiego, Józefa Wybickiego, Henryka Dąbrowskiego, Wacława Gieburowskiego i Tadeusza Szeligowskiego.

Po śmierci jego twórczość popadła w zapomnienie. Jej olbrzymia większość nigdy nie została wydana drukiem. Zdarzało się, że przedwojenni muzycyści rówieśnicy lekceważyli ją, zapewne kierując się zazdrością. Po wojenna socjalistyczna muzykologia i publicystyka nie szczędziła złośliwości wobec twórcy o niemodnym patriotyzmie i demonstracyjnej religijności. Nie pomagało berlińskie wykształcenie Nowowiejskiego w Szkole Mistrzów pod kierunkiem Maxa Brucha jeszcze przed pierwszą wojną światową, prestiżowe w skali między-

narodowej Prix de Roma zdobyte dwukrotnie, światowa kariera oratorium *Quo vadis*, ani symfonia znamionująca neoromantyczny talent porównywalny z twórczością Ryszarda Straussa czy Gustawa Mahlera. Najbardziej kłuło w oczy powodzenie *Legendy Bałtyku*, granej przed wojną we wszystkich polskich teatrach muzycznych.

W czasach Polski Ludowej – poza licznymi pieśniami śpiewanymi z nabożeństwem przez solistów i chóry – tylko *Legenda Bałtyku* przypominała o Nowowiejskim na scenach Poznania (dwukrotnie), Wrocławia, Łodzi i Gdańska. Pamięć o nim podtrzymywała także *Rota*, będąca, począwszy od 1910 roku, przy różnych okazjach historycznych rodzajem drugiego hymnu narodowego. Również kilka szkół muzycznych jego imienia rozsianych na terenie całego kraju dzielnie kultywowało jego pamięć.

W latach 60. ubiegłego stulecia odbyły się wykonania koncertowe *Quo vadis* w Poznaniu i Krakowie, a w roku 1994 Ryszard Peryt zainscenizował to dzieło na scenie Opery

Narodowej pod dyr. Stefana Stuligrosha. Jeśli dodać do tego wielokrotnie zaśpiewane *Quo vadis*, a w repertuarze poznańskiego Teatru Wielkiego w charyzmatycznej interpretacji solistów Ewy Iżykowskiej, Jerzego Mechlińskiego, Piotra Liszkowskiego i Mariusza Kwietnia, to będzie prawie wszystko, co muzycznie przypominało o tym wybitnym kompozytorze.

Podobno inicjatywę sejmowej uchwały o Roku Nowowiejskiego zawdzięczamy postom PSL-u. Chwała im za to. Szkoda, że podjęto ją dopiero w wigilię roku 2016. Czy aby Opera Narodowa zdąży z uroczystą premierą *Legendy Bałtyku*? Czy Polski Balet Narodowy zdąży zaprezentować *Króla Wichrów* lub współczesne choreografie do muzyki symfonicznej kompozytora *Roty*? Czy NOSPR i inne polskie orkiestry symfoniczne wykonają i nagrają *Quo vadis* i pozostałe oratoria, a Poznań przygotowuje galową edycję Konkursu Organowego? Czy wreszcie liczne chóry i soliści zaleją ojczyznę wspianymi pieśniami Nowowiejskiego, pięknymi w formie i patriotycznymi w treści?

Bowiem tylko wtedy Rok Nowowiejskiego 2016 może być udany.